

Miros, Pie

Oto tw´j tato z mamą. Rodzina.
Krew z krwi, kość z kości. Nie twoja wina.
Co, smętna mina?
Oto masz jadło, oto napoje.
Oto refleksje i niepokoje.
Wszystko to - twoje.
Oto tw´j rejestr. Nic tym rejestrze
Na razie nie ma, pr´cz: "No, jest wreszcie".
Bierz go i ciesz się.
Oto zarobki, oto koszt życa.
Znikoma między nimi r´żnica.
W tym tajemnica.
Oto ul, w kt´rym r´j pięciu (ponad)
Miliard´w żywych tak jak ty gonad
Ma sw´j pensjonat.
Oto jest książka telefoniczna.
Tajny cel demokracji to liczba.
Prymat w niej kicz ma.
Oto ślub (najpierw) i rozw´d (potem)
Jedyna w świecie rzecz stała to ten
szyk. Inne - potęp.
Oto żyletka, oto tw´j przegub.
Uderz terrorem w pierwszego z brzegu:
Siebie samego.
Oto w lusterku blask dentystyczny.
Oto sny twoje o ośmiornicy.
Dlaczego krzyczysz?
Oto masz ekran telewizora.
Przed chwilą tw´j kandydat w wyborach
Przegrał, nieborak.
Oto weranda. Czytaj tygodnik,
Patrz, jak tw´j jamnik, bezczelny szkodnik,
Obsrywa chodnik.
Oto herbata, w kt´rej zapłonął
Odblask żar´wki łzązasuszoną.
To - nieskończoność.
Oto pigułki w fiolce. Migrena
Po wywołaniu kliszy rentgena.
Następna scena:
Cmentarz, trawniki jego zadbane.
Przedź się jeszcze raz karawanem,
Nim zabrzmi "amen".
Oto testament i spadkobiercy.
Oto świat, żywszy i przestronniejszy
Po twojej śmierci.
A oto gwiazdy. Lśnią z dawną siłą,
jak gdyby ciebie nigdy nie było.
Może tak było?
Oto pośmiertny byt, w kt´rym nie ma
Ni śladu ciebie. Twego istnienia
Brak w tych przestrzeniach.
Witaj w ich mroku, gdzie gaśnie tchnienie,
Gdzie zastępuje jasne zbawienie
Saturna wieniec.